

Zacznijmy od tego, co widać. Konstrukcja wydaje się niemal niezniszczalna – wszystko, co tylko było można, wykonano z metalu, żeby części wyglądały estetycznie, wykończono je matowo, a kapsle muszli są „porysowane” we wszystkie strony. Te słuchawki wybaczą nam surowe traktowanie. Od dawna nie miałem w ręku czegoś tak pięknego i praktycznego. Użytkownik nie musi drzeć o swój nowy kosztowny nabytek i obchodzić się z nim jak z jajkiem. Jednocześnie zadbane o komfort użytkownika – pady dosłownie przyklejają się do uszu i dzięki swoim niewielkim rozmiarom szczelnie przylegają, dając satysfakcjonujący poziom tłumienia. Słuchawki nie mają też tendencji do „jeżdżenia” po głowie – raz założone, pozostają na miejscu, o ile nie będziemy w nich biegać. Pałąk podklejony jest dwoma elastycznymi paskami i też nie uciska. Żeby było jeszcze przyjemniej, otrzymujemy w komplecie usztywniany pokrowiec transpor-



Czy wypada znowu pisać, że Beyerdynamic to firma z wielkimi tradycjami w konstruowaniu słuchawek? To już chyba wszyscy wiedzą. Mniej znane mogą być najnowsze osiągnięcia, w tym technika Tesla.

Beyerdynamic T 50 P

towy obszyty materiałem, z jakiego robi się torby na aparaty fotograficzne (nie do zderzania przez lata), a wewnątrz kieszonki na drobniaki (wszystko na rzepy) znajdujemy przejściówkę na dużego jacka i przejściówkę do samolotu (dual mono). Pomyślano o wszystkim. Przetworniki zasilane są osobnymi przewodami i właściwie tylko tutaj mam uwagę krytyczną – są cienkie, sztywne, przenoszą szuranie i mają tendencję do plątania się.

Największą wartość tych słuchawek ukrywa się jednak przed wzrokiem – chodzi o technikę Tesla. Określa ona rodzaj przeprojektowanego i udoskonalonego przetwornika, który w nieco innej wersji jest również montowany w modelu referencyjnym T1. Mówiąc po ludzku, wysoka sprawność (w każdym razie wyższa niż przeciętnie), uzyskana dzięki ekstremalnie silnemu polu magnetycznemu, powinna nadrobić niedostatek mocy sprzętu przenośnego.

Usztywniany pokrowiec z kieszonkami – praktyczny dodatek



Gdy wszystko jest metalowe... też może być piękne.

ODSŁUCH

Gdy pisałem powyższe słowa, odtwarzałem sobie w tle Pink Floyd „The Dark Side of the Moon” (Immersion Edition) sprawdzając, czy coś mnie w tym przekazie porywa lub irytuje. Wrażenia określiłbym następująco – przekaz był tak równy, że aż nudny... inaczej mówiąc – doskonały! Blachy perkusji czyste, ich wybrzmienia rozciągnięte bardzo wysoko, jednocześnie nie wypalają dziur w bębenkach. Stopa w perkusji nadaje rytm, przy czym dźwięki są pozbawione niekontrolowanego rozwlekania. Brakuje trochę pazura (takiego jak w Audio-Technikach), jest spokojniej i neutralniej. Im dłużej się ich słucha, tym bardziej się je lubi – zarówno za dokładność, jak i za przyjazność. To, co w pierwszych chwilach możemy uznać za ograniczenie – że są za płaskie,



Sam pałąk jest bardzo delikatny, a mimo to wyposażony w miękkie poduszeczki.



Zaprojektowane, by przetrwać w plecaku, a mimo wszystko subtelne.

że zbyt powściągliwe, że za mało najniższego basu – już po kilku godzinach okazuje się największą zaletą. Nadal chce się ich słuchać. Mam je na głowie non stop od ok. 6 godzin i nic mi nie doskwiera. Bas rzeczywiście nie jest głębinyowy, ale anemiczności też nie można mu zarzucić. Kiedy nieco podkręcimy potencjometr, brzmienie nabiera blasku, środek wypełnia się, a góra jakby rozkwita. Zagrają wszystko, może poza najcięższą elektroniką. Za te pieniądze (najtańsze w tym teście) są wyśmienite.

T 50 P

CENA: 1000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: KONSBUD HI-FI
www.konsbud-hifi.pl

WYKONANIE

Subtelne i (chyba) niezniszczalne. Zaawansowana technika przetworników Tesla.

FUNKCJONALNOŚĆ

Składane, z własnym pokrowcem transportowym i kompletem przejściówek.

BRZMIENIE

Barczy zrównoważone, o wysokiej kulturze, do długich sesji.